

OSTATNIE WIADOMOŚCI

KUPON PRAKTYCZNY

Redakcja i Administracja
ul. Rydzka-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 3

Siódmy dzień pod ziemią

80 górników w głębi kopalni w rozpaczliwym oczekiwaniu

KATOWICE. Od siedmiu dni trwa rozpaczliwa walka, jaką prowadzą robotnicy kopalni „Baška” o swoje prawa i należności. Sześć dni nocy przesiedzieli w podziemiach, przebywając w podszybiu na głębokości 80 m.

Najgorsze, że siedzą oni w wodzie i grząskim błocie, bo nigdzie niema suchego miejsca. Słaba i niedostateczna wentylacja utrudnia im oddychanie, czuć gaz, to też kilku z nich poważnie zasłabło.

Wczoraj wezwano pomoc do chorego robotnika Kapusty, który ryw pomimo osłabienia i bólu głowy, pozostał w podziemiach. Choć górnicy posiadają trzy lampy, świeci tylko jedna, bo brak jest karbidu. Lada moment i ta lampa zgaśnie, a wtedy strajkujący górnicy znajdą się w ciemnościach. Obsługa kotła pracuje bezinteresownie, aby zapewnić kolegom dopływ pary. Grzeją się oni na zmianę przy rozgrzanym parą przewodzie.

Sytuacja w podszybiu jest rozpaczliwa. Lada chwila woda zaleje wyższy poziom i wtedy szybem przelewać się zacznie na poziom niższy, gdzie przebywają strajkujący.

Na kopalni znajduje się stała straż policyjna, pilnująca porządku, który jednak dotąd nie został zakłócony. Gdy wczoraj na powierzchnię wydobyło się czterech strajkujących, celem zabrania noszy dla chorego górnika Kapusty, wszystkich zatrzymano na powierzchni i nie pozwolono już im wrócić do podziemi.

Na murach kopalni ukazało się ogłoszenie, podpisane przez syndyka inż. Stajmasta, o zaledniu kopalni i rozwiązaniu umowy z całą załogą.

W ogłoszeniu syndyk wzywa robotników do zgłaszania się po karty zwolnień.

Rozpaczliwa walka, jaką prowadzi górnicy zalanej kopalni „Baška”, budzi potężne wrażenie na całym G. Śląsku.

Ameryka przystąpi do Ligi Narodów?

Sensacyjne oświadczenie senatora Pope

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu: Senator Pope z Massachusetts wyraził przekonania, iż opinia publiczna Stanów Zjedn. nie jest przeciwna przystąpieniu St. Zjedn. do Ligi Narodów.

W Massachusetts urządzono

referendum dla zbadania nastrojów opinii publicznej w tej sprawie. 62 procent głosujących opowiedziało się za powrotem do Genewy.

„Zamierzam — oświadczył sen. Pope — przedłożyć w senacie wniosek o przystąpienie

St. Zjedn. do Ligi, w każdym razie wniosek ten zgłoszę dopiero po załatwieniu sprawy udziału St. Zjedn. w Międzynarodowym Trybunale haskim.”

Sprawa powrotu Stanów do Haği ma zapewnioną większość w senacie.

Katastrofa samolotu rumuńskiego

Lotnik zginął, pasażerowie uratowali się na spadochronach

KARLSRUHE, (PAT). W pobliżu wsi Buerthal, wczoraj po południu z wysokości tysiąca

metrów spadł samolot rumuński.

W katastrofie zginął lotnik Dimitrescu, dwaj pasażerowie

zdołali się uratować wyskakując ze spadochronami. Samolot zdał do Paryża, przyczyna katastrofy jest nieznana.

Smiały napad na bank węgierski

Trzech bandytów już schwytano

BUDAPESZT, (PAT). Policja budapeszteńska wykryła i ujęła w ciągu 24 godzin trzech bandytów, którzy dokonali onegdaj zbrojnego napadu na filię „Węgierskiego Banku Han-

dlowego w Peszcie”. Ofiarą tego napadu padły dwie osoby.

Z ujętych bandytów dwaj odegrali rolę czynną w napadzie, trzeci zaś prowadził ukradziony samochód, którym rabu-

sie uciekli. Auto znalezione po rzuceniu pod miastem. Jeden z bandytów został raniony w czasie strzelaniny. Wszyscy trzej aresztowani przyznali się do udziału w napadzie.

Trocki wypiera się spółki z terrorystami

i zapowiada ogłoszenie rewelacji

PARYŻ, (PAT). B. komisarz sowiecki Trocki, który w dalszym ciągu przebywa we Francji w miejscowości nieujawnionej, nadesłał za pośrednictwem Havasa komunikat do prasy, odpierający zarzut współudziału w zamachu na Kirowa.

„W ciągu 40-letniej działalności rewolucyjnej — pisze Trocki — jako marksista zwal-

czalem uciekanie się w walce za równo z caratem, a coż dopiero z przedstawicielami państwa robotniczego do teroru indywidualnego. Ogłosiłem dziesiątki artykułów w różnych dziennikach, poddając ostrej krytyce tego rodzaju terror. Obecnie nie widzę powodu do zmiany poglądów pod tym względem.”

Trocki zapowiada w najbliższym czasie wydanie broszury, poświęconej analizie warunków politycznych, które spowodowały powstanie terrorystycznej grupy Nikolajewa. W broszurze tej Trocki ma ujawnić istotne cele akcji tych, którzy usiłowali powiązać jego nazwisko z czynem nieodpowiedzialnym i zbrodniczym.

Śladem Stawiskiego

Znów czterech oszustów we Francji

PARYŻ, (PAT). Dzienniki poświęcają wiele miejsca sprawie 4-ech oszustów Pelissier, Popp, Poulner i Padovici, zamieszanych w aferę Stawiskiego.

Dwaj pierwsi zostali aresztowani. Poulner i Padovici zbiegli i są poszukiwani przez policję francuską.

Uwagę władz śledczych zwróciła opiewka, jaką Poulner rozłożył nad dziećmi Stawiskiego. Poulner wynajął dla nich na okres 2-ch lat mieszkanie, za które uiszczył gotówką czynsz w kwocie 18.000 franków.

Przesłuchiwany przez sędziego śledczego Poulner twierdzi, iż w ten sposób spłacił dług wdzięczności względem Stawiskiego. Po przesłuchaniu Poulner znikł bez śladu. Matka jego przypuszcza, iż popełnił samobójstwo. Władze śledcze nie dają jednak temu wiary.

Największe zainteresowanie budzi osoba Pelissier'a. Prokuratura ma podstawę do przypuszczenia, że oszustwa jego przekraczają 100 milionów franków.

Pelissier był przedsiębiorcą budowlanym. Po ukończeniu budowy domów zaciągał na nie pożyczki jednocześnie w różnych instytucjach. Pierwsze pre-

tensje oszust zdołał uregulować, nie mogąc płacić dalszych zobowiązań uciekł do Casablanki, skąd zamierzał przedostać się do Wenezueli.

Pelissier prowadził w Paryżu niezwykle wystawny tryb życia. Zajmował ogromny apartament w jednym z najdroższych hoteli, posiadał własny jacht i t.d.

Zarówno Pelissier, jak i pozostali 3-ej jego współnicy, są ponadto oskarżeni o fałszowanie papierów procentowych, nadużycie zaufania i kradzież. Ze sprawą Stawiskiego łączą ich — według pogłosek — kwestja osławionych klejnotów oszusta.

Ofary rugów francuskich

LILLE, (PAT). W ostatnich dniach ubiegłego roku odjechał specjalnym pociągiem z Lille 113 robotników polskich z rodzinami, zwolnionych z kopalni Escarpelle Noeux i Vicoigne w północnej Francji.

Między reemigrantami znajdują się dwie rodziny bezro-

Korfu wbrew oficjalnym zaprzeczeniom w Albanii trwa nadal wrzenie rewolucyjne.

W Tiranie w pobliżu pałacu królewskiego wybuchły rzekomo bomby, powodując poważne szkody materialne.

Według informacji pochodzących z tych samych źródeł; szef powstańców Barghiartaris rzekomo dostał się do niewoli podczas utarczki w pobliżu Skutari.

Min. Laval w Rzymie

PARYŻ, (PAT). Ogłoszono urzędowo, że zaproszony przez rząd włoski min. Laval jutro o godz. 20 min. 30 wyjedzie do Rzymu.

Min. Laval na posiedzeniu rady ministrów przedstawił przebieg dotychczasowych rokowań francusko-włoskich. Min. Laval odbędzie w Rzymie rozmowy na tematy interesujące oba kraje, a dotyczące polityki ogólnej w myśl prowadzonych od pewnego czasu rozmów dyplomatycznych.

OD ŚWITU DO NOCY

„Daily Express” w depeszy z Johannesburga donosi o samobójstwie Karola Senina z Nowego Jorku, jednego z dyrektorów Metro Goldwin Co, który zastrzelił się na balkonie swego apartamentu.

Z Londynu donoszą; Parowiec angielski wpadł na mieliznę w pobliżu latarni morskiej Goodwin (w hrabstwie Kent). Wysłano na pomoc okręt ratowniczy.

Komisarz rządowy w Gijón (Hiszpania) w procesie przeciwko uczestnikom ruchu powstańczego wystąpił z żądaniem kary śmierci przeciwko 26-u oskarżonym, o udział w wypadkach.

Autogiro, na którym pilot angielski zamierzał dokonać lotu z Anglii do Rzymu, wyładował przymusowo w okolicach miasteczka Sarzana.

Patrol wojskowy spotkał się w górach Quiros (Hiszpania) z grupą rewolucjonistów, którzy ukrywali się tam od czasu stłumienia powstania w październiku. Podczas strzelaniny, jaka się wywiązała, dwóch powstańców zabito.

DUNEDIN, (Nowa Zelandia), PAT. Admiral Byrd projektuje nową antarktyczną ekspedycję naukową. O ile stan łodowcy pozwoli, statek ekspedycyjny adm. Byrda „Bear of Oahland” uda się na zbadanie terenów, położonych na północ od ziemi „Edwardsa 7-go”.

11 tysięcy robotników powróciło z Francji

Władze polskie obliczyły, iż w r. 1934 straciło pracę we Francji i powróciło do Polski około 11 tysięcy robotników polskich. Większość z nich tworzyli robotnicy, zatrudnieni w kopalniach węgla.

Przedsiębiorne ostatnio zwolnienia robotników polskich we Francji dokonywane są głównie w fabrykach.

Wzrost bezrobocia

Według ostatnich danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 29 grudnia ub. r. wynosiła ogółem 468.173 osób, wykazując wzrost bezrobocia w ciągu tygodnia o 18.765 osób.

Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 104.039 osób, wykazując wzrost bezrobocia w ciągu tygodnia o 3.389 osób.

Zamach rewolwerowy na dozorcę

Krwawe porachunki w Zagłębiu Saary

PARYŻ, (PAT). Z Saarbruecken donoszą, że w ciągu nocy doszło do kilku poważnych incydentów.

Nieznanym sprawcy dokonali zamachu rewolwerowego na dozorcę jednego z szybów Alzatycka Luxemburga. Mieszka on z rodziną w małym domku w pobliżu kopalni. Tam właśnie napastnicy strzelili kilkakrotnie

przez okno, raniąc kuzynkę Luxemburga. Na miejscu napastnicy pozostawili kartkę z napisem: „Śmierć zdrajcom!”

W miejscowości Jaegerbruede pod Saarbruecken między przeciwnikami politycznymi doszło do starcia, w którego wyniku jeden z uczestników starcia został ciężko ranny w brzuch.

Pociąg pośpieszny wykoleił się we Francji

LYON, (PAT). Obsunięte się terenu na linii Paryż — Marsylka spowodowało wykolejenie pośpiesznego pociągu. 5 wago-

nów zostało poważnie uszkodzonych. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

Ojciec - potwór

skazany został na 3 lata więzienia

W domu przy ul. Węgierskiej 6-8 zamieszkiwała uboga rodzina robotnicza. On, Stanisław M., zarabiał niewiele, ale i te zarobki wystarczałyby na utrzymanie przy życiu żony i czwórki dzieci, gdyby nie... alkohol. Początkowo M. przepijał część swych zarobków i wtedy żona jego Jadwiga podjęła trud zarabiania na życie. W ten sposób nędza nie zaglądała do ich mieszkania.

Z czasem Stanisław M. tak się rozpił, że wydano go z pracy, której więcej już znaleźć nie mógł. Jadwiga M. ledwo podostać mogła obowiązkowo, jakie teraz spadły wyłącznie na nią. A gdy w dodatku, małżonkowie dopominali się pieniędzy na wódkę, dom ich stał się prawdziwym piekłem.

Stanisław M. bił i katował żonę w niemiłosierny sposób. Nieraz Jadwiga M. pośród nocy mroźnej, w jedynej koszulce uciekała z mieszkania przed furją rozwydrzonego pijaka, ratując życie swoje i dzieci, u któregoś z litosliwych sąsiadów.

Na jesieni 1933 r. zmuszona była w poszukiwaniu pracy wyjechać na prowincję. W domu pozostała, jako gospodyni, najstarsza córka, 12-letnia Celinka.

Od tej pory ta mała dziewczynka stała się pastwą różnych wybrzydzeń ojca.

Początkowo dziecko starało się opierać różnym wyuzdanym żądaniom ojca, ale groźna siekiera w rękę i chamskie słowo w ustach ojca zmuszały ją do uległości.

Po przyjeździe matki, Celinka opowiedziała jej o wszystkim, co się działo w czasie jej nieobecności. Gdy ta w ostrych słowach zaczęła robić wyrzuty mężowi, pijak rzucił jej w twarz takie słowa:

„Ja Celinkę chowam dla siebie! Niech tylko trochę podrośnie, a ciebie wyrzucę z domu”.

I zagroził śmiercią, gdyby ktoś zawiadomił o tem wszystkim władze. Mała Celinka i w dalszym ciągu była ofiarą praktyk ojca. Doszło nawet do tego, że zmuszał ją do obecności przy tem, jak znęcał się w rozpustny sposób nad żoną.

Wreszcie pewnego dnia mała Celinka zwierzyła się koleżance, co z nią ojciec wyprawia.

To wprawdzie przyczyniło się, że otrzymała ośmieszające przewisko, ale jedna z koleżanek opowiedziała wszystko nauczycielce w szkole.

Ta przywołała dziewczynkę, delikatnie rozpytała ją, a otrzymany potwierdzenie swych informacji, zawiadomiła Stację Opieki Społecznej. Teraz wypadki potoczyły się szybkim tempem.

Stacja Opieki Społecznej doniosła władzy sądowej o zbrodniach Stanisława M. i te wszczęły dochodzenie.

Wczoraj Stanisław M. zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, oskarżony o dopuszczenie się czynów lubieżnych względem nieletniej córki.

Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał. Mówił, że całe oskarżenie jest zemstą ze strony żony, którą bił, a która w ten sposób stara się go pozbyć.

Na zapytanie, skąd córka zatem ma takie ośmieszające

przewisko, oskarżony dał ciekawe wyjaśnienie, a mianowicie, że przed sześciu laty na Polu Mokotowskim jakiś pijany mężczyzna zaczął małą Celinkę, dał jej złotówkę i uczynił niecną propozycję, na którą się córka zgodziła. Świadkowie jednak zeznali, że wprawdzie wypadek zaccpienia miał miejsce, ale Celinka przestraszona uciekła do ojca, w którego to-

warzystwie wtedy była.

Obrońca oskarżonego adw. Szymaszek wniósł o psychiatryczne zbadanie M., który jest na logowym alkoholikiem o ograniczonej świadomości i możliwości kierowania swymi czynami. W późnych godzinach popołudniowych sąd ogłosił wyrok, skazujący M. na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw.

Morderca synka Lindbergha

staje przed sądem

Tragedja bohatera pierwszego samotnego lotu przez Atlantyk, pułk. Lindbergha, staje się ponownie przedmiotem zainteresowania całej Ameryki, rozpoczyna się bowiem wielki proces Hauptmanna, przypuszczalnego zabójcy małego Lindbergha, oskarżonego ponadto o wyłudzenie od lotnika 50.000 dol.

Nowojorskie dzienniki poranne przepełnione są wiadomościami ze śledztwa i fotografiami bohaterów procesu.

Do miasta Flemington przybywają wciąż nowe tłumy ciekawych, zapelniając wszystkie wolne miejsca. Jedyny hotelik miasteczka jest przepelniony. Przybyli szukają pomieszczenia w prywatnych mieszkaniach. Mieszkańcy robią doskonale interesy przy wynajmie pokoiów. Wczoraj n. p. przybyli do Flemington dwaj dziennikarze z Japonii i zawarli z jednym z mieszkańców umowę na im, na podstawie której za jeden małeńki pokój płacić będą dzień nie 10 ft. szterl.

Ogromny napływ dziennikarzy (przybyło ich już około 300) oraz mnóstwa ciekawych, wywołał na ulicach ogromny chaos w ruchu kołowym, który przybrał tak wielkie rozmiary, jakich małe Flemington dotychczas nie widziało.

Powazną troskę dla miasta stanowią także olbrzymie koszty procesu, prawdopodobnie jednak władze państwowe i stanowe przyjdą w tym względzie gminie z pomocą.

Proces trwać będzie kilka tygodni, a może nawet miesięcy. Wezwano do niego przeszło 200 świadków, a ponadto zarówno obrona, jak i prokurator zastrzeżli sobie powołanie dalszych nowych świadków.

Dziennikarze twierdzą, że ci właśnie świadkowie zadecydują o wyniku procesu, zeznania ich bowiem mają być niezwykle sensacyjne.

Pierwszy dzień procesu upły-

KTO WYGRAŁ NA DOLARÓWCE

W dniu wczorajszym odbyło się ciągnięcie dolarówki. Wygrane padły na następujące numery:

12.000 dolarów na nr. 100080,
3.000 dolarów na nr-y: 310608, 1431004.

1000 dolarów na nr-y: 626551, 77928, 358909, 830532, 1263475, 531139.

500 dolarów na nr-y: 1423215, 1273476, 1106872, 1420318, 420601, 560158, 1379895, 806994, 1035711, 406056.

100 dolarów na nr-y: 76287, 309739, 602998, 1276292, 974661, 902128, 541556, 1064016, 930003, 253125, 916380, 944537, 1028641, 567191, 832330, 1227161, 1035366, 1327325, 751149, 473208, 932620, 1144030, 487166, 774312, 732839, 306568, 803088, 956844, 1021997, 114554, 1293622, 793203, 3634, 719569, 462017, 1225663, 52297, 1206316, 912242, 250944, 583231, 851781, 146822, 226674, 699521, 223935, 353276, 107740, 44091, 50778, 827868, 1384312.

1276323, 1420507, 1420283, 109964, 1435386, 1165348, 1279360, 84314, 1478445, 15356, 1194348, 889392, 1179326, 827389, 1178281, 240225, 451707, 1190820, 1259077, 156253, 886920, 1390032, 1301009.

Przyjemne więzienie

Więźniowie wychodzą na przechadzki i za interesami

Jak wynikało z protokołu zameldowania, złożonego przez dwu obywateli w Rossoszy, powiat bialski, stosunki w areszcie gminnym są tak dalece familijne, iż zatrąca to... kryminałem.

Wójt gminy Józef Wójcicki wypuszcza aresztantów nietylko na wieczorne zabawy, ale zezwala im nawet na wykonywanie w określonych godzinach swych zwykłych zajęć poza aresztem.

Rzeczywiście ustalono, iż aresztanci sami się zamykają, przyczem każdy z nich może wyjść kiedy chce. Jeśli tak się składa niefortunnie, że nie ma kto pozostać w areszcie, to klucz wieszany jest na specjalnym gwoździu.

W wyniku podjętego dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności karnej wójta Wójcickiego oraz profesora aresztu Józefa Mitrofanowa.

Obaj oskarżeni stanęszy przed sądem nie przyznawali się do winy.

Wójcicki dowodził, że nie wiedział nic o panujących w areszcie gminnym stosunkach, nikogo swoją władzą nie zwalniał i dopiero ze skargi, złożonej do policji dowiedział się o wszystkim.

Nie przyznawał się również i Mitrofanow, który tłumaczył, iż niezawsze mógł być obecny w areszcie, bowiem służył jednocześnie u miejscowego proboszcza prawosławnego i miał dużo poważniejsze obowiązki duchowne.

Świadcami oskarżenia byli tylko ludzie postronni, a jak twierdziła obrona zainteresowani o tyle w sprawie, że kandydowali uprzednio na stanowisko wójtowskie i zdystansowani przez Wójcickiego nie żyli do niego przyjaznych uczuć. Natomiast aresztanci, którzy mogliby najwięcej powiedzieć o tem, czy wychodzili w dowolnych godzinach zaprzeczali wszystkiemu.

Zresztą fakt został udowodniony ustaleniem, że jeden z aresztantów w czasie odbywania kary stał jednocześnie bardzo często za ladą swego sklepu spożywczego, a gdy nawet szedł na odpoczynek do aresztu to i tam przychodzili do niego klienci.

Sąd skazał Wójcickiego na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary uznając go winnym niedbalstwa służbowego. Natomiast Mitrofanowa uniewinniono, uznając, że nie orientował się w tem, co mu wolno, a co nie.

Sprawa znalazła się na wokandzie warszawskiego Sądu Apelacyjnego do którego wniesli apelację zarówno obrońca adwokat Zółkowski i prokurator.

Orzeczenie Sądu Najwyższego o defraudantach

Izba I karna Sądu Najwyższego wydała nowe ciekawe orzeczenie interpretujące przepisy kodeksu karnego o defraudacji. Sąd Najwyższy uznał, że kary przewidzianej za defraudację w art. 262 K. K. nie wyklucza, możliwość późniejszego pokrycia szkód wyrządzonych przez defraudanta w dro-

dze wystawienia weksli, czeków i t. p.

KTO PRAGNIE potęgi Polski na morzu — ten popiera czynnie Fundusz Obrony Morskiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

Rak u mężczyzn i kobiet

Urząd zdrowia Wiednia i Towarzystwo Lekarskie dla badań nad rakiem zainicjowały rok temu nową metodę prowadzenia obserwacji nad rozpoznaaniem raka. Wszystkie szpitale, kliniki, sanatoria i kasy chorych m. Wiednia zobowiązały się do ścisłego rejestrowania i opisu każdego wypadku choroby raka i dostarczenia odnosnych wykazów centrali, stworzonej wspólnym wysiłkiem obu wymienionych wyżej instytucji. Rok minął i katalister wypadków raka, opracowany naukowo przez dr. Kratina, dał już pewne rewelacyjne rezultaty.

Pierwszą rewelacją, która wynika ze statystycznego wykazu chorych jest to, że wśród chorych na raka przeważają kobiety. Na ogólną liczbę 3500 chorych zarejestrowano 2000 kobiet i 1500 mężczyzn. Po odliczeniu zaś cudzoziemców, leczących się w Wiedniu, pozostało około 2500 chorych, z której to liczby 1500 przypada na kobiety, a 1000 na mężczyzn obywateli i obywatelki Wiednia.

Tak więc w Wiedniu wśród rakowatych przypada trzy pią-

te na kobiety, a tylko dwie piąte na mężczyzn. Dlaczego? Jak tu działa przyczyna? Nie wiadomo...

Ale rejestracja rakowatych doprowadziła do wykazania jeszcze innej rewelacyjnej osobliwości. Rak wyodrębnia nietylko płeć, ale czyni poza-tem wybór w porażeniu organów chorego. U kobiet zatem połowa zachorowań na raka przypada na organa rodne; z pozostałych 2000 wiedeńskich chorych na raka, 900 miało raka podurzuca, 300 raka piersi. Zgórą 60% wypadków raka poraża u kobiet organy płciowe. Czemu? Nie wiadomo...

Inaczej u mężczyzn. Tylko 8% zapada na raka organów płciowych, wobec 45% u kobiet. Rak u mężczyzn umiejscawia się przeważnie w żołądku i kiszki. Na 100 wypadków raka u mężczyzn przypada 57 na raka organów trawiennych, gdy u kobiet liczba tych porażen wynosi się stosunkiem 27%. Jeszcze bardziej jest prononsowane zlokalizowanie wypadków raka u mężczyzn w jamie ustnej, przełyku. Na 220 chorych przypada tutaj 200 mężczyzn i 20 kobiet. Przyczyna? Nie wiadomo...

Reasumując wyniki tych obserwacji, prowadzonych w ciągu roku, dochodzi się do ogólnego wniosku: rak u kobiet wykazuje 60% porażen podbrzusza i piersi, 27% — organów trawiennych i 3% narządów oddechowych, wówczas gdy u mężczyzn 57% wypadków raka spada w organach trawiennych, 18% — w organach oddechowych, 8% — w organach płciowych.

Zdaniem lekarzy, tak wielka i stała różnica w ilości i jakości zachorowań musi mieć jako podłoże pewne, stałe uzasadnienie, prawo natury. Przeprowadzone w innych miastach podobne obserwacje dały te same wyniki. Nie może więc tutaj odgrywać roli przypadek, ani też ewentualne powoływanie się na jakąś wyłączną właściwość zachorowań w Wiedniu. Nie przesadzając sprawy, sądzi dr. Kratina, że wykrycie przyczyny tak jaskrawej różnicy między jedną a drugą płcią w liczbie i rodzaju zachorowań na raka, może się przyczynić w przyszłości do wyjaśnienia natury i przyczyn powstania tej strasznej choroby.

M. K.

**KUPON
PORADY PRAWNEJ**

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość Tragiczny koniec miłości mistrza majdaniarzy (Godło: Puciata)

Ja chcę opisać swój ból i tęsknotę czyli moją pierwszą miłość.

MIŁOŚĆ MISTRZA MAJDANIARZY

Mam lat 28, nawet jestem przystojny. 1932 r. jadąc rowerem ul. Złota po gazety na rogu ul. Zielnej zobaczyłem grupę ludzi. Zsiadłem więc z roweru i podszedłem i zobaczyłem cudowne zjawisko. Na pierwszym rzut oka ocenilem co jest warta i co za jedna.

Zaznaczam, Droga Redakcjo, że znam się lepiej na kobietach niż banda handlarzy żywym towarem. To cudo miało 1 m. 68 cm. była blondynka,

O DUŻYCH ZIELONYCH OCZETACH

Powodem zbiegowiska było to, że jakiś wyrostek wyrwał jej torebkę z pieniędzmi. Było tam 61 zł. 50 gr. Ona pracuje w jednej z firm na Złotej, a pieniądze dostała na opłacenie telefonu. Biedna płakała, bo zarabiając mało, nie miała czym pokryć straconej sumy i bała się utraty posady.

Ja miałem przy sobie pieniądze, co Droga Redakcjo wie, że jeszcze 32 r. powodziło nam się dobrze i zna życie majdaniarzy i mnie również. To też posiadając pieniądze rzuciłem rower i podszedłem do tajemnicznej piękności wręczając jej pieniądze. Stała jak wryta, zaniemówiła patrząc mi w oczy.

Powiedziała, że nie przyjmie odemnie tej ofiary i jeszcze z rąk nieznajomego lecz zebrana publiczność dopomogła mi, że przyjął odemnie i zapisał mój adres, by mi zwrócić ratami żegnając się z nią przedstawił mi się sobie; ma

TAJEMNICZA NIEZNAJOMA nazywa się Daneczka Z. Jak gdyby nic odjechałem do pracy, lecz od tej pory straciłem do niej chęć, nie wiem co się ze mną stało.

Ja, który lekceważyłem miłość i drwiłem z kobiet, które mi mówiły te słowa, bo ich miałem moc, a tymczasem owładnęła mną Daneczka, zabrała mi serce; minęło 3 miesiące nie miałem żadnej wiadomości od niej i nie wiedząc gdzie mieszka jeździłem jak cień; zawsze ją widziałem przed sobą.

Naraz co za radość, mam list, od kogo, od mej Daneczki, przepraszała że tak długo nie pisała i prosiła, żebym był na 8 wiecz. u niej na Ogrodowej. Co za radość! Kapiel, razura, strój

elegancki zmienił warszawskiego majdaniarza.

Elegancka taksówka, ul. Ogrodowa, jestem na miejscu, pukam, otwiera Daneczka. Miłe przywitanie. Zostałem 4 osoby jej rodzice, siostra i ma Daneczka. Zostałem przedstawiony, miła kolacyjka i zwrot pieniędzy, które zmuszony byłem przyjąć.

ZAPROPONOWAŁEM KINO I WYSZLIŚMY

Kino Apollo, obraz śliczny, lecz nie dla mnie, moim obrazem była Daneczka; po wyjściu w taksówce oświadczyłem się jej. Odpowiedziała: „Kochać Pana nie kocham i dziwię się panu, że po pierwszym zapoznaniu coś podobnego słyszę.”

Odrodzenie „opiekuna upadłych dziewcząt” (Godło: „Szczęśliwa”)

Wśród lazurowych przestrzeni ni płynie jakaś, o kształtach maleniśkich a eterycznych, postać. Płynie, patrząc sercem, w które można byłoby wypuścić strzałę z łuku, wibrującego w jej rączkach. Nie wiecie kto to? To Amor — symbol Miłości! Psotnik wielki, przed którym żadne serce schronić się nie zdoła. Psotnik, który żarty obraca w uczucie głębsze, który potrafi przyciągnąć ku sobie serca rozdzielone, aby liły tylko dla siebie.

Tak było i ze mną. Wypatrzył mnie z pośród wielu ziemianek, napiął łuk, a strzała, lecąc z przeraźliwym chichotem, ugrzęzła w sercu mem, które zaczęło bić od tej chwili tylko dla niego — dla mego Ryska...

Mając lat 16, zapisałem się do pewnej organizacji, której

CELE BYŁY WZNIOSŁE A NIEWYKONALNE

Z pośród wielu kolegów, którzy starali mi się przypodobać i pozyskać moje względy, zwrócił na siebie uwagę jeden z nich, typ, jak mi się zdawało

„NIEBIESKIEGO PTAKA”

które to przypuszczenia poparł mi wielbiciel. Co on robił, z czego żył? Nie mogłam się dowiedzieć...

Chodzący słuchy, że jest utrzankiem bogatej damy, to znów, że jest „opiekunem” upadłych dziewcząt... Odrzucałam z odrazą myśli, przebiegające przez moją głowę, a mówiące, że jest to mężczyzna, którego serce moje pokochałoby.

Był wysokim, zgrabnym szatynem. Czoło wysokie mówiło, że to człowiek głęboko myślący, lecz temu zadawały kłam oczy wiecznie podkrążone i usta skrzywione w specyficzny grymas, świadczące o nocach, spędzonych na hulankach i rozpuście. A jednak był

ZUPEŁNIE NIEPODOBNY DO INNYCH

Nie wygadywał frazesów oklepanych, a nic niemówiących, nie narzucał się zanadto, a jego postać, rysująca się na tle pozostałych, tchnęła jakąś dziwną zadumą, która twarz przyoblała w maskę tajemnicy...

Po zawarciu bliższej znajomości, nieraz wypytywałam go, co prawda dosyć ogólnie, o jego zajęcie, projekty na przyszłość... Oto co mi odpowiadał:

— Obecnie nic nie robię! Przed rokiem studiowałem prawo, byłem bodajże nawet na drugim roku... A co do moich

JEJ SŁOWA BYŁY STRASZNE

lecz oczęta mówiły coś innego, ona „widząc me zachmurzenie, przy pożegnaniu rzekła: „Proszę główkę do góry” i pocałowała mnie i uciekła.

Stałem, jak wryty, przed bramą ochłonałem, lecz pocałunek palił me wargi strasznie, napisałem sekretnik i oddałem dozorcę, umówiłem się na następną randkę.

Po miesiącu wyznała mi, że mnie kocha. Co za szczęście, co za radość, byłem najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Podczas dalszych spotkań krądzłem pocałunki i byliśmy szczęśliwi. Niespodziewanie moja

najdroższa dostała urlop i wyjechała do rodziny do Płocka.

Ja z nią przyjechalibyśmy późno, przenocowaliśmy w hotelu, w pokoju było ciepło. Zdjąłem z niej płaszcz i pantofle. Zjedliśmy kolacyjkę.

ZACZĘŁY SIĘ NA RĄCZKACH POCALUNKI

i cóż potrzeba dalej? Oddała mi swe przepiękne ciało.

Na drugi dzień powróciłem do domu. Co niedzielę przyjeżdżałem do mej Daneczki, lecz cóż żądać od wyrzutka społeczeństwa, bo tak majdaniarzy opisują czytelnicy. Na jednej z libacji zostałem zarżony ciężką chorobą, nie było to dla mnie pierwszeństwem

Lecz w mym nowym życiu (bo miałem już zaślubić ma Daneczka) stanęło to na przeszko-dzie i już ma najdroższa była w 3-cim miesiącu ciąży.

Kochając ją nad życie wyznałem jej to. Odepchnęła mnie i uciekła. Nazajutrz

50 GRAM OSENCJI WYPIŁA I ŚMIERC

Dowiedziałem się o tem z gazet, cios straszny. Osiem miesięcy minęło od śmierci mej najdroższej Daneczki, do tej pory nie mogę zapomnieć jej. Wciąż stoi mi przed oczyma i mam wyrzuty sumienia, że przemennie poszedł ten kwiat do ziemi. Tak droga Redakcjo, to jest pierwsza miłość majdaniarza.

projektów na przyszłość — to nie mam żadnych, gdyż

CHCĘ NIC NIE ROBIĆ

i — o niczem nie myślę...

— Dlaczego? — zapytałam. On spojrzal na mnie wzrokiem, w którym zauważyłam dziwnie zimny błysk:

— „Koleżanka jest strasznie „ciekawską...”

Od tamtej pory nie poruszałam tematów dotyczących jego osoby, bo nie lubił tego.

Dosyć często przebywałam w jego towarzystwie. Pociągał mnie swoją meskością, ale nie myślałam nawet, że zdolny jest kochać. Jakże się jednak strasznie myliłam!

Pewnego razu, gdy siedzieliśmy sami, czekając na przyście reszty kolegów, on, jak zwykle zaszepiony, ja — bacznie mu się przyglądająca — bomba pękła... Podniósł się z krzesła, a otrząsnąwszy resztki zadumy z obliza, a przybrawszy postawę meską, której u niego nigdy poprzednio nie widziałam, maskę energii, zbliżył się do mnie, mówiąc:

Ostrzeżenie dla emigrantów we Francji

W związku ze wzmożonym i przymusowym ruchem reemigracyjnym robotników polskich z Francji — powstaje szereg biur, które rzekomo mają ułatwiać reemigrantom powrót do Polski względnie pomóc im w emigracji do krajów zamorskich.

Syndykat Emigracyjny otrzymał wiadomości, iż w Strasburgu, Paryżu i Lille na dworcach kolejowych krążą różnego typu „naganacze”, „przedstawiciele” jakoby polskich biur podróży z opakami o barwach polskich, chcąc w ten sposób przyciągnąć jak najwięcej polskich robotników, powracających do kraju, aby podstępem czerpać niedozwolone zyski.

Od robotników polskich z Francji napływają liczne skargi, z których wynika, iż biura te obsługują interesantów niewłaściwie i z wyraźną szkoda dla emigrantów.

Przepisy emigracyjne, jak wiadomo, są odrębne dla obywateli poszczególnych krajów, obywatele polscy zatem nie mogą emigrować na warunkach, jakie istnieją dla obywateli francuskich.

Syndykat Emigracyjny posiada listy, skierowane przez biuro podróży „Expansion Coloniale” w Paryżu do p. Szymona Obuchowskiego, emigranta polskiego.

W listach tych biuro podaje warunki zezwalające emigrantowi na wyjazd do Brazylii i namawia p. Obuchowskiego do likwidowania gospodarstwa. W istocie emigrant nie będzie mógł jechać na warunkach, podanych przez biuro „Expansion Coloniale”, gdyż obowiązują zupełnie inne przepisy, a listy tego biura natomiast, wprowadzające w błąd, zachęca do likwidowania gospodarstwa, rzucenia pracy i t. d.

— Malenka, muszę ci się wyświadczać ze swego uczucia! Wyobraź sobie, że cię kocham i dłużej w sobie tego nie będę chował... Musiałem ci to wypowiedzieć, bo wiedziałem, że mi się zrobi

LŻEJ NA SERCU.

Ale przestrzegam, cię, że ty nie możesz mnie kochać!

Ostatnie słowa wypowiedział z jakąś pasją w głosie, która przeraziła mię.

— Panie Ryszardzie, pan się

Rozwój ruchu turystycznego w Polsce

Rok 1934 był niewątpliwie okresem przełomowym w rozwoju ruchu turystycznego w Polsce. W połowie roku wydział turystyki w ministerstwie komunikacji przekształcony został w wydział samodzielną, podległą bezpośrednio ministrowi, a więc analogiczny do departamentu. Z inicjatywy naczelnika Stefana Podwojskiego, obecnego prezesa najwyższej komisji dyscyplinarnej ministerstwa, przystąpiono do szeregu prac, mających na celu wzmocnienie ruchu turystycznego.

Rozpoczęto więc na szeroką skalę akcję propagandową zarówno w kra-

zapomina... — starałam się przerwać mu.

— Ja jestem nie wart uczucia żadnej porządnej kobiety! Jestem najgorszą kreaturą rodzaju ludzkiego! Pani rozumie?

— Ależ ja nie mam zamiaru się w pana kochać! Poco takie brzydkie rzeczy mówić o sobie? To zbyt... — perswadowałam tu.

— To dobrze... Dziękuję pani... — wyrzekł z trudem i wybiegł na ulicę.

Dalszy ciąg jutro

Coś dla pani



Widzi pani ten śliczny kapelusik? — moda nakazuje, aby do tego typu stylowych kapelusików, nosić dość długie woski, ale spadające od tyłu głowy, a nie na boki. Wygląda to elegancko i stanowi śliczną tło dla twarzy.

Duże znaczenie dla rozwoju turystyki posiada wprowadzenie wagonów motorowych, które mają być z czasem używane na wszystkich ważniejszych liniach komunikacyjnych. Komunikacja wagonami motorowymi zbliży znacznie do stolicy wszystkie miejscowości turystyczne, czyniąc je niejako miejscowościami podmiejskimi w stosunku do Warszawy. Uruchomienie komunikacji samolotowo-kolejowej z Zakopanem zbliżyło trzykrotnie dystans między zimową stolicą Polski a Warszawą. Z ważniejszych wydarzeń turystycznych wymienić należy również uruchomienie linii kolejowej Druskiéniki — Portecze, otwarcie linii Warszawa — Radom, zbliżającej stolicę do gór świętokrzyskich oraz zorganizowanie pierwszego w Europie międzynarodowego zjazdu kolejowego.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Dalszy ciąg muzyki. 12.10 Audycja dla dzieci młodszych. 12.30 Koncert-Poraneł. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 Dalszy ciąg Koncertu-Poraneł. 15.30 Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje „Gody podhalańskie”. 18.00 „Porady weterynaryjne”. 18.15 Recital Jana Rakowskiego. 18.45 „Co czytać?” (nowości beletrystyczne). 19.00 Drobne utwory czeskich kompozytorów. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Czy logika tradycyja Arystotelesa posiada dziś znaczenie” (Tr. z Krakowa). 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami P. R. — poprowadzi p. Tadeusz Ordon. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

„GODZINA MUZYKI LEKKIEJ”. „Godzina muzyki lekkiej” dziś o godz. 15.45 przyniesie audytorjum radiowemu utwory o rytmach jaszczyczych i tanecznych w wykonaniu orkiestry Zdzisława Górzynskiego. Podczas koncertu usłyszą również radjosluchacze piosenki śpiewane przez Tadeusza Olsz.

Koncert o godz. 20.00 tegoż dnia obejmuje również utwory o charakterze lekkim w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Jako solistka wystąpi Mery Didur-Zaluska, która odrecitali

JANA RAKOWSKIEGO Z POZNANIA.

W dniu 3 stycznia o godz. 18.15—18.45 rozgłoszą poznańska nada na fali ogólnopolskiej recital Jana Rakowskiego na viola d'amore. Jestto instrument o bardzo subtelnym dźwięku, którego używanie wymaga odrębnej zupełnie techniki. Jan Rakowski jest jednym z bardzo niewielu wirtuozów na tym instrumencie.

Wesoło było w Sylwestra

Dziesiątki tysięcy osób bawiło się beztrudno prywatnie, w kinach, teatrach i restauracjach

Mimo pesymistycznych zapowiedzi Warszawa hucznie, żeby nie użyć silniejszego słowa, bawiła się w noc Sylwestrową. Już od godziny 9-ej wieczorem na ulicach miasta panował niezwykły ruch. Tramwaje były przepełnione, nie żalowano na tak-sówki i dorozki.

Na rogach ulic liczni sprze-

dawcy nawoływali do kupowania balonów, licytując się cenami. Ale pędzący na zabawy nie targowali się i nierzadko dawali dwa razy więcej niż żądali „baloniarz”. Tak bowiem nakazuje zwyczaj. To też ukazało się na ulicach balonów ilości niewi- dziane.

We wszystkich kinach, tea-

trach, które urządziły sylwestro- we zabawy, było pełno. Nara- zie nie otrzymaliśmy żadnych skarg na tych impresarijów, któ- rzy aranżowali specjalnego ty- pu widowiska z głosnemi „dwi- zdami” i „gwiazdami”. Okaza- ło się w ubiegłą noc Sylwestro- wą, że Warszawa chętnie spie- szy na najrozmaitsze zabawy,

byle tylko nie zlekceważyć zwy- czajów.

Bawiono się i w domach pry- watnych. Oczywiście, że tu swo- boda była dużo większa, no i temperamenty. Zresztą „skład- kowe noc Sylwestrowe” mają już wieloletnią tradycję i cie- szyły się ogromnym powodze- niem nawet w okresie najlep- szej konjunktury gospodarczej. Jeśli już mówimy o tradycji, godnym uwagi jest, że rok 1934 zakończył się bez reducy sylwe- strowej. Jest to pierwszy wy- padek od lat. Stwierdzone zo- stało, że reducy sylwestrowe ostatnio absolutnie nie przyno- szą dochodów i dlatego zapew- ne zaniechano tego typu zaba- wy. Niewątpliwie wiele osób z tego powodu, miało „zepsuta” noc.

Niebywały tłok panował w re- stauracjach i barach. Tu smo- kingi mieszały się z szaremi i sportowymi garniturami. Wyla- no morze wódki, stawy konia- ków i jeziora różnych trunków. Podobno w niektórych luksu- sowych restauracjach znaleźli się jacyś panowie, którzy zama- wiali szampana. Spoglądano na nich z... szacunkiem, a nastę- pnie podejrzliwie. Szczęśliwie odeszło się bez afer. Rachunki zostały uregulowane...

Ludziska poza tem zapijali się bez opamiętania, mieszając zwykłą „wóde” z drogiemi ko- niakami. Ale na to nie ma rady. Gdy w głowach szumi, trudno o logikę...

W jednej z restauracji roze- grała się wcale nie humorystycz- na scena. Do jednego jezo- mócia, zalanego w sztok, podo- sła w pewnym momencie przy- zwoicie odziana niewiasta i z ca- lej siły trzasnęła go w zapia- czoną buzię. Spoliczkowany z namaszczaniem potarł zbolale miejsce, ale nim ochłonił, do- stał po raz drugi! Po chwili nie- wiasta, krzyknawszy głośno: „Ty obrzydły pijaku!” szybko opuściła restaurację. W kilka minut później pijak opowiadał swym towarzyszom, że ma „bar- dzo dobrą żonę, ale trochę pręd- ka”...

Bijatyki, zupełnie innego ga- tunku rozgrywały się na ulicach, ale o nich, piszemy na innym miejscu.

Na peryferiach miasta zaba- wiano się również wesoło. Tu i nastroj i temperament był in- ny, serdecznie, swojski. Niekie- dy padło soczyste słowo, ktoś kogoś niezbyt-subtelnie szturchnął, ale w sumie było wesoło i odeszło się bez awantur grub- szego kalibru.

Powrót z zabaw rozpoczął się mniej więcej o godzinie 4-ej nad ranem. Ci, którzy zdążyli scho- wać parę złotych, jechali tak- sówkami i dorozkami, ale byli i tacy, którzy musieli „drało- wać” na drugi koniec miasta o własnych siłach.

A sił było niewiele, bo to i nogi zmęczone tańcem i w głowie niebardzo. Szedł więc jeden z drugim chwając się i z cicha podśpiewując. Policjanci po- bliżliwie spoglądali na sylwe- strowiczów. Troszkę może i za- zdroszcili.

No, ale chyba dość! Skończył się rok 1934. Niech żyje Nowy Rok, Rok 1935! (m.)

W CZTERY OCZY

W tymże rozmowy lksa z Czytelnikami

Sliczna moja Cesiunia

P. Kuba pisze:

„W lecie tego roku pozna- łem sliczną moją Cesiunię. Daw- no o niej marzyłem, gdyż bar- dzo często ją widzę, bo mieszka naprzeciw naszego domu.

Codziennie się z nią spotyka- łem i bardzo miłe spędziliśmy zale lato.

W październiku zauważyłem, że moja ukochana się zmieniła. Trudziłem się, aby ją rozwe- ślić, lecz ona zaczęła mnie uni- kać. Zacząłem ją podejrzewać aż pewnego razu, gdyśmy się spotkali, byłem zdenerwowany i wyraziłem się do niej wstrę- ścią. Od tego czasu już nigdy jej

nie widzę, chociaż mieszka na- przeciw nas.

Radz mi więc Kochany Reda- ktorze, jak się z nią nadal spo- tykać i nie być jej obojętny, bo z tęsknoty mogę dostać objędu. Za dobrą radę będę Panu Redaktorowi wdzięczny całe ży- cie”.

Dał się Pan unieść zazdrości i za to Pan pokutuje. Proszę li- stownie przeprosić najuprzejmiej p. Cesię, przyrzec jej, że nie po- dobne już nigdy się nie powtó- rzy, a może zechce jednak Pa- nu wybaczyć i spotka się jesz- cze z Panem, o co powinien Pan ją prosić najgoręcej.

Czekają na listy...

P. Hanke J. i Mira J. piszą:

„Kochany Redaktorze! Bardzo jesteśmy zadowolone z tego listu, któryś nam wydu- kował w naszej kochanej gazet- ce. Mamy już nadzieję, że mo- że, dopniemy tego celu, kiedy wreszcie będziemy mogli z ty- mi chłopczykami porozmawiać. Tylko jest jeszcze jedna prze- szkoda, a mianowicie, jak pi- szesz nam, kochany Redaktorze że zgłosiło się dwa razy po- trzebie (dziś już nawet znacznie więcej, P. R.) chłopców. Kocha- ny Redaktorze, prosimy Cię bar- dzo, daj nasz adres tylko tym chłopcom, którzy byli na Bró- dzie 1 listopada, mniej więcej w godzinach 12 — 1½ w linii 6-a i wołali nas w stronę tram- waju.

Kochany Redaktorze, prosi- my Cię bardzo, ażebyś wydru- kował te kilka słów, żeby nasi chłopcy dowiedzieli się, że po-

siadasz adres i napisali do nas”.

Ze swej strony prosimy tych właśnie trzech panów o podanie adresu. Reszta „tró- jek” niech czeka na inną sposob- ność.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TURNIEJ W KRYNICY OTWARTY
KRYNICA. W Krynicy rozpoczęły zwołanie dzisiaj turniej hokejowy, w którym wezmą ostatecznie udział następujące drużyny: Krynickie TH, Warszawianka, AZS Poznań, Czapovia i Ognisko (Wilno). Na pierwszy ogień idzie spotkanie między KTH a War- szawianką.

Na turniej ten przybył na podo- bno także i zespół Wiener EV, wypro- st ze Lwowa. Drużyna wiedeńska gra- ła we wtorek wieczorem we Lwowie.

MECZ LEGJA — AZS POZNAŃ
ODWOLANY Z POWODU ODWILŻY
POZNAŃ. Projektowany na wtorek w Poznaniu mecz hokejowy ćwierć- finałowy o mistrzostwo Polski między Legją (Warszawa) i AZS-em poznań- skim został z powodu deszczu i od- wiliżki odwołany.

MECZ PIŁKARSKI NA ŚLASKU
ŚWIĘTOCHŁOWICE. W Święto- chłowicach rozegrany został towarzy- ski mecz piłkarski między beniamin- kiem Ligi, Śląskiem (Świętochłowice) a Iksą (Siemianowice), zakończony zwycięstwem drużyny Śląska w stosunku 7:1.

MECZ HOKEJOWY W ŁODZI
ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został mecz hokejowy między LKS-em a Unio- nem - Touringiem zakończony zwycięstwem LKS-u 6:1 (3:0, 2:0, 1:1). Bramki dla LKS-u zdobyli Zaleski (2), Król (2), Szaniawski i Littenstein, a dla Unio- nu — Brauer.

POCZĄTEK PINGPONGOWYCH
MISTRZOSTW WARSZAWY
We czwartek 3 bm. rozpoczynają się pingpongowe drużynowe mistrzostwa Warszawy. Pierwszego dnia odbędą się trzy mecze, a mianowicie: Sokół (Włochy) — Hasmona, Orle — Oratorin i Menora — Zar, a 4 bm. grają WKS — Makabi, Hasmona — Zar, Oratorin — Sokół.

STEFANSKA — OLSZEWSKI (AZS)
MISTRZAMI W SIATKÓWCE
Drużynowe mistrzostwa Warszawy w siatkówce podwójnej mieszanej za- kończone zostały we wtorek w sali

w Domu Akademickim. W finale o- stateczny wynik przedstawia się na- stępująco: 1) Stefanska — Olszewski (AZS), 2) Holciszowska — Kozłowski (AZS), 3) Brzustowska — Wirzyłło (AZS), 4) Duchówna — Kwasi (Polonia), 5) Wiszniewska — Lutz (AZS), 6) Niewiadomska — Huber (Zielonka).

SKRA — MAKABI 5:1 (1:0, 1:0, 3:1).
Na boisku Skry rozegrany został we wtorek towarzyski mecz hokejowy mię- dzy drużynami Skry i Makabi zako- ńczony zwycięstwem Skry w stosunku 5:1 (1:0, 1:0, 3:1). Bramki dla Skry zdobyli Blazalek (2), Jętkowski (2) i Smożarski II (1).

TURNIEJ W DAVOS ZAKOŃCZONY
DAVOS. W Davos zakończony zo-

stał doroczny turniej hokejowy o pu- har Spenglera. W finale drużyna me- djołańska Diavoli Rossi Neri pokona- ła zespół Oxford University w stoso- nku 2:0, a w rozgrywce o trzecie miej- sce Grasshoppers (Zurich) pokonał Davos HC w stosunku 3:1.

CRACOVIA — SOKÓŁ 6:0
KRAKÓW. W Krakowie w Nowy Rok rozegrany został towarzyski mecz hokejowy między Cracovią a Sokó- lem, zakończony zwycięstwem Cracovi w stosunku 6:0 (4:0, 2:0, 0:0). Bramki dla Cracovi, która przez cały czas przeważała, zdobyli Machewiczki (2), Kowalski, Cenror, Gorlicki i Michalik. Sędziowali pp. Klabut i Latach.

Skoda - reprezentacja Brna 10:4

W sali Colosseum, wobec 1 500 widzów rozegrany został mecz bokserski między Skodą a reprezentacją Brna, zakończony zwycięstwem Skody w stosunku 10:4.

Drużyna Skody, w której brak był Antczaka, miała zdecydowa- ną przewagę nad przeciwni- kiem.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga musza: Czortek (S) wy-

grywa z Doleżalem (B) na pun- kty.

Waga kogucia: Spotkanie Ma- czko (S) — Navratil (B), odwo- lano i anulowano wskutek cho- roby Moczki i zakazu lekarskie- go odnośnie Navratila.

Waga piórkowa: Kozłowski (Skoda) wygrywa z Kralem (B) przez nokaut w pierwszej run- dzie.

Waga lekka: Bąkowski (S) wygrywa na punkty z Kosiną (B).

Waga półśrednia: Sewery- niak (S) wygrywa z Schmidem (B) na punkty.

Waga średnia: Vlasak (B) wy- grywa z Woźniakiem (S) na pun- kty.

Waga półciężka: Pisarski (S) wygrywa z Havelką (B) na pun- kty po bardzo ciekawej walce.

Waga ciężka: Kopecek (B) zwycięża Garsteckiego (S) przez techniczny nokaut w dru- giej rundzie.

Sędzią w ringu p. Pasturczak.

Ruch - VFB Stuttgart 5:4

STUTGART. W Nowy Rok drużyna piłkarskiego mistrza Polski, Ruch (W. Hajduki) roz- zegrała swój drugi mecz na te- renie niemieckim, zmierzając się w Stuttgarcie z mistrzem miasta, Verein für Ballspiele Stuttgart.

Po zaciętej walce drużyna Ruchu wygrała także i ten mecz, zwyciężając przeciwnika w stosunku 5:4 (4:2).

Przebieg meczu Ruch — VFB Stuttgart w Stuttgarcie był nastę- pujący:

W pierwszym kwadransie Niemcy mają znaczną przewa- gę, a owocami tej przewagi są dwie bramki, zdobyte w 7-ej i 13-ej minucie przez Kocha. Za- nosi się na wysokocyfrową klę- skę Ruchu. Tymczasem po pierwszym kwadransie Ruch zmienia się do niepoznania:

przejmuje inicjatywę i stopnio- wo opanowuje teren, niedopusz- czając przeciwnika zupełnie do głosu. W 18-ej minucie Wi- limowski zdobywa pierwszy punkt dla Polaków, w 19-ej — Włodarz wyrównuje, w 29-ej mi- nucie Włodarz zdobywa prowa- dzenie, a po kilku minutach Wi- limowski strzela dwie dalsze bramki, ustalając wynik do przerwy na 5:2. Przez ostatnie 30 minut przed przerwą Ruch wykazał wspaniałą formę, pię- kną, stojącą na wysokim pozio- mie grę, niebezpieczne akcje a- taku, oraz pokazową grę zespo- łową.

Po przerwie przez pierwsze 20 minut zaznacza się dalsza przewaga Ruchu. W pewnej chwili kontuzjowany Tatusz mu- siał opuścić boisko, a miejsce je- go zajął rezerwowy bramkarz

Kremer. Niemcy po tym okre- sie gry przejmują na krótki o- kres inicjatywę, a ten krótki o- kres wystarczył do zdobycia dwóch dalszych bramek przez Kocha i Boecklego. Obie bram- ki zresztą zawinił rezerwowy bramkarz. Pod koniec meczu Ruch znówu góruje, ale wypa- dy jego częściowo ze względu na sędzię kończą się bez efek- tu bramkowego.

Sędzia niemiecki był niesły- chanie stronniczy, starał się za- wszelką cenę przerywać ataki Ruchu na bramki przeciwnika przez odgizdywanie urojonych spalonych i nieistniejących fau- łów.

Widzów zebrało się około 4.000. Zawodnicy Ruchu pozos- tała jeszcze przez kilka dni w Niemczech, a wracają do Wiel- kich Hajduk dopiero dn. 4 b.



szersze zdrowie, czas i pieniądze podróżując, wysyłając listy i towary samolotami!!!

ZNACZNE POWIEKSZENIE ULICZ- NYCH PALENISK.

Zarząd miejski zwiększył dotych- czasowy tabor koszy palenisk ulicz- nych z 30 do 200 sztuk. Kosze te bę- dą wystawiane na postojach samo- chodowych i konnych, na placach, posterunkach P. P. etc. ze specja- lnym uwzględnieniem przedmieść i krańcowych przystanków tramwajo- wych. Paleniska będą obsługiwane i pilnowane we dni i w nocy przez funkcjonariuszy Zakładu Oczysz- czania Miasta. Na każdy kosz prze- znaczono 25 kg. koks i 5 kg. drze- wa.

Normalnie paleniska będą czynne począwszy od 10 stopni mrozu. Jed- nakże ze względu na Noc Sylwestro- wą, kosze te były już ubiegłej nocy wystawione na miasto.

Lwów przegrywa z Wiener-EV

We Lwowie w meczu hokejo- wym Wiener-Eislaufverein pokonał reprezentację Lwowa 4:2 (2:0, 2:1, 0:1).

Pierwsze dwie tercje wyka- zują dużą przewagę wiedeńczy- ków, którzy prowadzą już 4:0. Dwie bramki zawinił coprawda słaby bramkarz Lwowa. Dopie- ro w trzeciej tercji, kiedy miej- sce w bramce zajmuje Skrypiak, sytuacja stała się nieco korzyst- niejsza dla Lwowa. Lwów stop- niowo przejmuje inicjatywę, a pod koniec meczu jest już nawet

panem boiska. Niestety, udało mu się w tym okresie gry zdo- być tylko dwie bramki.

Bramki dla gości zdobyli Dem- mer (2), Pachhammer i Spieler (po jednej). Dla Lwowa punk- ty zdobyli: Jasiński i Lemiszkó.

Warto podkreślić, że Lwów wystąpił w osłabionym składzie bez Sokołowskiego, Zimmera i Sabiniego. Sabinowski początko- wo stanął się na boisku, ale ze- szedł po kilku minutach.

Sędziował p. Sachs. Widzów 1.500.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Zdenerwowany i wciąż jeszcze nie mogący zdać sprawy, że to może być prawda, minister Magon biegł po saloniku japońskim pani Lili, jak oszalały.

Chwył się za głowę i mówił sam do siebie, nie zważając na obecność Lili oraz Klarci:

— Co tu robić? Przecież to nieszczęście!

Lili czekała na jakąkolwiek decyzję ze strony ministra, a widząc, że on niczego nie przedsięwzię, zniecierpliwiła się wreszcie, bo przecież została tam wszystkich przybyłych.

Postanowiła zwrócić na to uwagę ministrowi.

Rzekała mu:

— Pozwolę sobie zauważyć, panie ministrze, że trzeba jednak coś szybko zdecydować, bo ci tam przyszli i czekają, a może, co gorsza, nawet nie czekają? Może lada chwila już tu będą.

Minister zdał sobie sprawę z tego, co się rzeczywiście lada chwila stać może.

I cóż uczynił? Rozejrzał się na wszystkie strony i wtem nagle...

Ze zwinnością, jakiej niktby się nie spodziewał u starszego już bądź co bądź pana z brzuszkiem, ukląkł przed szerokim tapczanem, „warsztatem pracy” saloniku japońskiego i usiłował wsunąć się pod niego.

Gdy Jakób zaprowadził Julę do klubu „Migdał” i zainstalował ją tam, wrócił do domu na obiad i tu musiał wysłuchać gradu zarzutów ze strony żony.

Narzekła:

— A widzisz? A mówiłam ci... Zgóry wiedziałam, że z niej nic dobrego dla nas nie wyjdzie. I słowa moje sprawdziły się w całej rozciągłości, niestety, aż za dokładnie. Przypomnij sobie, ile już mieliśmy przez nią przykrości. Najpierw pokaleczyła Jura tak strasznie, że wciąż jeszcze leży w klinice ocznej i musimy za niego płacić ogromne sumy, bo w przeciwnym wypadku grozi nam wygładaniem całej sprawy. Pokojówkę tak poturbowała, że musieliśmy jej zapłacić grube odszkodowanie dobrowolnie, bo przecież nie można było dopuścić do sądu. Potem sprowadziła nam na kark policjanta, ale to jeszcze nic w porównaniu z tem, co się stało ostatnio. Ten alarm w momencie największego ruchu w interesie, konieczność porozmieszczania na mieście tylu transportów, opóźnienia w dostawie. Nie-

sposób poprostu zliczyć wszystkiego. Dziewczyny, która mogła tyle nabroić, nie powinniśmy trzymać dłużej ani chwili. Takiej jeszcze nie było... Ona przynosi nam takiego pecha bez przerwy, że trzeba z nią skończyć wreszcie i im prędzej tem lepiej, bo ona nieustannie niesie nam nieszczęście i to coraz gorsze. Skończ z nią jak najszybciej.

Jakób w duchu przyznawał żonie słusność i choć tego nie wiedział, to jednak już jej nie przeczył.

Zamyślony i zgnębiony zapytał:

— Ale co zrobić? Zostawić ją tak, jak jest?

— Owszem, niech sobie tam w tym klubie z nią robią, co chcą... Albo wypuścić ją zupełnie, niech idzie na złamanie karku.

— Zrobiłbym to już dawno, ale nie mogę tego uczynić z dwóch powodów. Pomyśl, co to będzie, jeżeli się ona znajdzie na wolności. Może nam zważyć tu znów policję i nowe śledztwo...

— Nasi ludzie nie dopuściliby do tego...

— W innych warunkach może, ale w tych nie będą mogli działać. Bo dalszy ciąg może być tylko taki: Powiedzmy, że jest wolna, ale co ma robić, będąc bez grosza. Z pewnością pójdzie do konsulatu polskiego po zapomogę na wyjazd. Ale wtedy będzie musiała wszystko opowiedzieć, co było. Konsulat, zapewne, chociażby dla przekonania się, czy ona mówi prawdę, da znać do policji, która będzie musiała wtedy zrobić dochodzenie, bo przedstawiciel konsulatu ma prawo być obecny przy rewizji. A gdzie i co, już Julia im wskaże... To jedno. Ale gdyby nawet tego wszystkiego nie było, to jest jeszcze inny, niemniej ważny powód. Czy ty wiesz ile ta Julia już nas kosztowała? Kiedy my zdążymy odbić sobie te wszystkie koszty i straty, jeżeli nie teraz? Czy masz pojęcie, jakie sumy już wyłożyłem, a co mnie jeszcze czeka...

— Jeszcze?

— No tak, przecież tu lada chwila przyjdzie rachunek od Lili, nawet dziwię się, że jeszcze go nie ma. Policji sobie pewnością zwrot kosztów za to wszystko, co jej sprawiła. Czy myślisz, że ona mi daruje to wszystko? Mało tego, jeszcze mi wystawi z pewnością rachunek za rzekome straty, jakie po-

niosła w związku z rewizjami. Powie, że jej się odstraszyło gości, że bardzo wielu musiało odejść, ponieważ nie można ich było wpuścić w czasie rewizji. Nietylko, że nie zarobiła, ale jeszcze straciła, tak powie z pewnością.

— I trzeba jej to (tak będzie zaraz wszystko płacić)?

— Co do grosza i bez mrugnięcia okiem. Wiesz przecież dobrze, jakie ona ma stosunki w policji i kto u niej bywa. Nie wolno z nią zadzierać. Zresztą, to bardzo dobra klientka, a gdy się rozgniewa i zechce rozgadać, jaki kłopot jej się przyczyniło, to ludzie wogóle przestaną u nas brać towar, zarzucając, że dostarczamy materiał niepewny i niewytresowany. Zresztą, może masz na to wszystko jaką radę, to powiedz...

— Bo ja wiem? — mruknęła zgnębiona pani Jakóbowa, poczem dodała — ja tylko wiem, że trzeba jej się pozbyć i to jak najprędzej.

— Otóż, ja właśnie też mam to na myśli i już nawet pewną nadzieję urzeczywistnienia tego projektu nawet ze znacznym zyskiem...

— Oby się tylko nie skończyło tak, jak dotychczas. Wciąż miały być zyski, a były tylko straty.

— Nie, tym razem, jeżeli się uda, może być zarobek i to nawet bardzo poważny.

— Ciekawa jestem, jakim sposobem.

— Bardzo prostym. Za parę dni przyjeżdża tu pewien kupiec z Londynu. Bardzo poważny kupiec. Wielki bogacz, specjalny amator takich wyjątkowych cacek, jak Julia. U niego zawsze sprawa jest bardzo prosta: albo bierze albo nie.

— To, zdaje się, u wszystkich tak bywa...

— O, nie. Bo on wogóle niewiele bierze, jest bardzo wybredny, ale jak już mu się spodoba, to nie liczy się z pieniędzmi i płaci każdą cenę...

— Jeżeliby ci się to udało, byłoby rzeczywiście bardzo dobre. Znasz tego kupca?

— Nie i nawet do niego bardzo trudno się dostać, ale ja już się postarałem o to, żeby mi się to udało. Dowiedziałem się o jego zamierzonym przybyciu do klubu i tamże ktoś, co jest jego stałym przedstawicielem na Francję, przyrzekł mi ułatwić dostęp do niego. To teraz nasza jedyna nadzieja...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

DWAJ „OPIEKUNOWIE”

Poruszywszy nieco głowę, Tęcia mogła dojrzeć wchodzącego. Był to niski, łysawy mężczyzna. Przez policzek jego ciągnęła się szeroka szrama, co nadawało jego twarzy wyraz niemily i groźny. Poruszał się wolno i zachowywał się tak, jakby w pokoju nie było nikogo. Tęcia przyglądała mu się z przerażeniem.

Mężczyzna przyniósł z sobą blaszaną tacę, na której stał jakiś garnuszek, dymiący wrzątkiem, szklanka bez spodełka i tyżeczka. Postawił to wszystko na stole, poczem zbliżył się do łóżka. Bez słowa chwycił koldrę i chciał odsłonić Tęcię. Złapała ją obiema rękami i krzyknęła:

— Proszę mnie nie ruszać!

Spojrzał na nią i przestał ciągnąć. Rozejrzał się po pokoju i wziął do ręki gazetę. Widziała, że coś na niej pisze. Tęcia była zdumiona coraz bardziej.

Mężczyzna wskazał Tęci palcem to, co napisał. Przeczytała: „Jestem felczerem. Opatrunek”.

Nie wiedziała, co zrobić.

— Czy to prawda? — spytała.

Nie odpowiedział i ujął znów koldrę ruchem delikatnym, nie natarczywym. Niezdecydowana nie podtrzymała okrycia. Wprawniemi rękami, delikatnie dotykając jej, mężczyzna odwinął pasy prześcieradła, poczem począł naciskać kolejno żebra. Kiedy doszedł do bolejącego miejsca, Tęcia poruszyła się, syknąwszy z bólu. Pokiwał głową.

Wyszedł na chwilę z pokoju, zabierając z sobą bandaże i przykrywając dziewczynę zpowrotem. Zrobił parę ruchów rękami, których nie zrozumiała.

Zachowanie się nieznałomego, choć szpetnego człowieka, uspokoiło nieco Tęcię.

— Co to wszystko jest? Kto są ci ludzie? Czego oni chcą ode mnie? — zadawała sobie pytania.

Po kilku minutach człowiek ze szramą wrócił. Znów w milczeniu zrobił okład na boku, starannie zabandażował i przykrył Tęcię, dając jej znaki rękami, by nie poruszała się.

Tęcia skinęła z podziękowaniem głową.

— Czy pan może mi powiedzieć, gdzie ja się znajduję? — zapytała.

Felczer popatrzył na jej usta, poruszające się niesłyszczanemi dla niego słowami. Podszedł znów do gazety i napisał na skrawku:

„Jestem głuchy i niemowa”.

Tęcia przeczytała i spojrzała ze współczuciem. Zrobiła ruch ręką, prosząc o papier i ołówek. Podał jej.

Zacząła pisać:

„Gdzie jestem? Dlaczego mnie tu przywieziono?”

Nie skończyła jednak zdania, kiedy drzwi się otworzyły i wszedł Capulski. Odrąz dostrzegł, co Tęcia robi. Podbiegł do łóżka i wyrwał jej papier z rąk.

— Ehe! Miłosna korespondencja?... Nic z tego! Ja jestem od miłości, a nie taki lamaga, na wojnie poprzetrącany!...

Dał znak ręką felczerowi, żeby się oddalił, dogadując: — Wynocha, wynocha!... Obejdzie się wesele bez marcepanów!... Widzisz go!... Flirtów mu się zachciało, starem lebiezde! Niech panienka nie bałamuci starego, bo nic z tego nie wyjdzie. Przyniosłem trochę prowiantów, że tak powiem.

Zajrzał do dzbanka i ciągnął dalej:

— Kawa też jest!... Ale szklanka tylko jedna. Będziemy pić pokolei. Żadnej elegancji w tym lokalu. Kieliszków chyba zebrałoby się parę tuzinów, a o szklankach to nikt nie pomyślał.

Tęcia słuchała tego monologu ze zdziwieniem i przerażeniem.

— Cóż to za mieszkanie, gdzie niema szklanek tylko kieliszki? — myślała.

— Czy pan wreszcie może mi powiedzieć, co pan dalej ma zamiar zrobić ze mną? Czy zawiadomił pan moją matkę?

Spojrzał na dziewczynę.

— Wiedziałbym, co mam robić, gdyby nie te połamane gnatki!...

— Cóż to znaczy?

— To znaczy, że muszę się ceregielować, że

nawet pocałować takiej ładnej panienki nie wolno, bo się zaraz coś popsuje w urządzeniu cielesnem, że tak powiem. Rozumie panienka?

— Zdaje się, że pan ciągle bierze mnie za kogo innego, niż jestem.

— A niby za kogo mam brać? Ładna dziewczynka, do rzeczy, do pocałowania i ściskania, nie? — Roześmiał się.

Tęcia usiłowała zacisnąć zęby, ale syknęła z bólu i postanowiła nie odzywać się dalej. Myślała jednak zrozpaczona:

— Co moja nieszczęsna matka myśli o moim zniknięciu? Co powiedzą panowie Przybosze?... Jak długo ma trwać to moje leżenie ze złamanem żebrem? Wszystko mnie boli, że poruszyć się nie mogę!...

Zdobyła się jeszcze raz na odezwanie się:

— Czy pan nie sądzi, że byłoby lepiej, gdybym znalazła się w szpitalu? Nie będzie pan potrzebował troszczyć się o mnie.

— Przyjemność mi to sprawiał... A potem do czekam się przecież wdzięczności, czy nie? — odpowiedział, patrząc na dziewczynę z cynicznym uśmiechem.

Czuła, jak „gotuje się” w niej wszystko przeciwko temu obrzydliwemu człowiekowi, który najwyraźniej kpi sobie z niej i ośmiela się mówić wysuwając jakieś nieprzyzwoite przypuszczenia. Była bezsilna, zdana na jego łaskę, nie wiedząc nawet, w których rękach się znajduje co za jeden jest ten jej „opiekun”, nadający się do więzienia raczej, niż do towarzysztwa? Zdenerwowanie Tęci potęgowało rosnąca gorączka. Miała usta spieczone, twarz jej pałała.

— Może rozchoruje się śmiertelnie a nawet matki niema przy mnie! — myślała zrozpaczona. — Za co mnie Pan Bóg tak karze?

Przymknęła oczy i zatonała w modlitwie spowiadając się w milczeniu przed Bogiem ze swej grzesznej a jednak trwającej w dalszym ciągu miłości do Stefana.

Dalszy ciąg nastąpi

Złodzieje nie oszczędzili sierot, harcerzy i innych

W dniu wczorajszym niejaki Sawicki Wacław, zawodowy złodziej oraz jego współnik w charakterze pasera Miszel Michał odpowiedzieli przed Sądem Grodzkim. Na dzień dzisiejszy ogółem wypadło 5 spraw karnych za dokonane kradzieże.

W nocy na 2 marca ub. r. Sawicki przez wylamanie drzwi dostał się do sklepiku harcerskiego przy Szkole Rzemieślniczej, ul. Podólna 37. Po wywraniu zamków spieniężował wszystkie szafy zabierając ubrania harcerskie i sprzęt sportowy. Skradzione przedmioty spieniężił Miszel.

Sąd skazał Sawickiego na 1 i pół roku więzienia, pasera zaś na 1 rok.

Za kradzież na szkodę kolejarza Wierzbickiego Stanisława, ul. Stanisławowska 6 parę lakierów Sawicki i Miszel zostali skazani po roku więzienia.

Skradzione przedmioty z mieszkania kpt. Kaniowskiego Romana z 81 pp. Miszel spieniężił przy pomocy swego brata Józefa. Sąd skazał: Sawickiego na 1 i pół roku więzienia, Miszela Michała na 1 rok i jego brata Józefa na 6 miesięcy.

Wizyta Sawickiego w domu

Doroczna zabawa Z. O. R. w Grodnie

Zwyczajem poprzednich lat odbędzie się dnia 5 b.m. jedna z najweselszych i zawsze udanych zabaw Związku Oficerów Rezerwy w lokalu Związku Urzędników Administracji Wojskowej (ul. Napoleona 3). Początek o godz. 22 ej. Wstęp 1,50.

Podczas przerwy urządzona zostanie tombola.

Do tańca będzie przygrywać świetna orkiestra jazzowa. Buffet tani i obficie zaopatrzone. Wejście za zaproszeniami.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I S

Dawno oczekiwane arcydzieło bohatera „Nędzników”

Harry Baur'a

w jego najnowszej kreacji produkcji 1934-35 roku p.t.

G r a zmysłów

Przebój ten znany na całym świecie p. t. „Kanalja” oraz „Erotoman” obrazuje dzieje dziewczyny z ulicy, wyniesionej przez lekarza erotomana do godności wielkiej damy.

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6, 8¹⁵, 10¹⁵ (w święta od 4-ej) w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Film nad Filmy

BEN HUR

Gigantyczne arcydzieło w mistrzowskim wykonaniu Ramona Novaro

nr. 11 przy ul. Napoleona przyniosła w zdobycy znaczne zapasy artykułów spożywczych na szkodę Ochronki Ros. Twa Dobroczynności oraz lokatora tegoż domu Lewina. Sprawa została odroczone na dzień 16 bm. ze względu na niestawie-

nictwo świadka Lewina, którego Sąd skazał na grzywnę w kwocie 20 zł.

Na ten sam dzień została odroczone sprawa kradzieży naczyń kuchennych, dokonana na szkodę Kulik Sary przy ul. Piłsudskiego.

Dwie koleżanki z fabryki tytoniowej na stopie wojennej

Do 1 stycznia 1933 r. Julja Grezulówna, Pereca 16 i Felicia Garasowa, Podólna 33 żyły ze sobą na stopie najbardziej zażyłej. Nic nie przeszkadzało, że Julcia pracowała w fabryce za Niemnem zaś Fela przy ul. Jagiellońskiej.

Przyjaźń była tak dalece ponurą, że Julcia sobie urobiła zdanie „co Feli, to moje”. Na tej podstawie 1 stycznia przybyła raniutko do Garasowej. Wybrała się dziś na bal, więc

przyszła pożyczyc pantofle, śniegowce, przy okazji umyje się, ufryzuje się i będzie jak ta lala.

Dla wszelkiej pewności, może na balu przyda się, zabrała 20 zł. ukryte w chustce pod figurą św. Tereski. Ale o tej drobności zupełnie zapomniała, poinformować uczynną gospodynię.

Niebawem Garasowa spostrzegła brak gotówki. Jeszcze tegoż dnia spotkała koleżankę

Z Teatru Miejskiego

Dziś teatr nieczynny.

W piątek „Szampańska dziewczyna” — znakomita komedia muzyczna o przepięknej muzyce.

Celem udostępnienia najszerszym warstwom społecznym grane będą po wyjątkowo niskich cenach od 20 gr. do 1 zł.

Szanownym Bywalcom pomyślnego
NOWEGO ROKU
zyczy
Dyrekcja
Kina Apollo

Siła złego na jednego

Na marca Grodna ul. Klono-wa 13 Gurejkę Grzegorzę napadło kilku nieznanymi mu osobnikami na czele z niejakim Prusakiem ze wsi Kaplica, z którym napadnięty miał zatarg na tle porachunków osoblistych. Gurejko w rezultacie bójki został dotkliwie pobity. Napastnicy rozproszyli się.

Niedobry syn

Janulewiczowa Apolonja, zam. w domkach na plaży złożyła skargę w policji na swego syna Wacława, lat 19, za pobicie jej.

Pobita przez sąsiada

Wilkiel Adela z ul. Ceglanej zameldowała policji o pobiciu jej przez m. ca. tejże ulicy niejakiego Malejke.

Wyrwał z rąk 10 zł.

Do przechodzącej ul. Granicznej w Krynkach Eugenji Sienkiewiczowej podszedł opryszek nazwiskiem Mucha Włodzimierz wyrwał z jej rąk chusteczkę z pieniędzmi w sumie 10 zł., poczem zbiegł.

Cukierki z robakami

Naskutek interwencji por. K. Jakubowskiego przod. Łukasze-wicz złożył raport o sprzedaży cukierków z robakami przez Matusowa Szaję, ul. Dominikańska 26.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Centralna I. Kapytynka ul. Dominikańska 7.

Poparcie dla strajkujących garbarzy

Strajk robotników garbarskich w Krynkach i w Grodnie trwa już 7 tygodni. Garbarze pozostają w bardzo opłakanych warunkach materialnych.

Strajkującymi, zaopiekowali się koledzy białostocki, którzy co kilka dni posyłają im kwoty pieniężne i zapasy żywności.

W przewidywaniu przedłuża

nia się strajku, białostocki za wodowy związek garbarzy postanowił zapoczątkować szerszą akcję pomocy na rzecz robotników w Krynkach.

W programie obrad dnia dzisiejszego poza strajkiem kryńskim omawiana będzie sprawa strajku garbarskiego w Grodnie.

Burzliwi parafjanie Majewa uspokoił się

Głośnia w swoim czasie była sprawą, burzliwego nastroju wśród parafjan Majewa, w związku z odwołaniem proboszcza tejże parafji ks. Czechowicza.

Jako następca przydzielony został ks. Malinowski, który po przybyciu do Majewa był zupełnie zignorowany przez okolicznych mieszkańców.

Wrogie ustosunkowanie się parafjan do ks. Malinowskiego, coraz się wzmagalo i przybrało charakter nader burzliwy.

Pod wpływem perswazji przedstawicieli władz administracyjnych parafjanie zgodnie wyrazili swoją chęć uznania ks. Malinowskiego proboszczem swojej parafji.

Gięzka praca dozorców

Zima najcięższą chyba jest dla dozorców domowych i miejskich.

Mrozy co chwila napelniają rynsztoki lodem. W ostatnich dniach interwencja dozorców z łomem i siekierą wymagana była co 2 godziny.

Spadł śnieg, oprócz rynsztoków niemniej pracy pochłania chodnik i jezdnia. Latem za-

miecie się raz na dobe, w wypadku przejazdu dygnitarza 2 razy, pochłapie się wapnem parę kamieni i tyle, wszystko to zajmie czasu najwyżej godzinę. Obecnie na mrozie trzeba harować 4 do 6 godzin.

Gdyby przynajmniej warunki płacy były znośne... Zasadniczo prócz mieszkania otrzymuje się akurat tyle, co na machorkę.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz

w Komunalnej Kasie
Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE

Spółdz. z odp. udz. w GRODNIE, ul. Jagiellońska 12

Telefony: dyrekcji-95, ekspedycji-98, skl. zboża-82, skl. soli i bocznic-300.

ŚWIEŻE MIĘSO

wołowe, wieprzowe, cielęce i inn. codziennie w sklepach przy ul. Jagiellońskiej 12 i Magistrackiej (gm. Magistratu)

Poleca D R Z E W O oraz W Ę G I E L

KUPUJE: ziemiopłody, płótna samodziałowe, rogaciznę i trzodę chlewną

DOSTARCZA: maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne, materiały budowlane i inn. artykuły w zakres gospodarstw roln. wchodzące.

Dźwiękowiec Apollo

Wstęp od 40 gr.

czarujący aktor i znakomity śpiewak JOSE MOJICA znany z filmu „Król Cyganów” i „Zakazana Melodia” stworzył znów wielką porywającą kreację na tle grzesznej miłości mnicha do narzeczonej jego przyjaciela p.t.

KUSZENIE SZATANA

Nadprogram—najnowsze aktualności świata

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵ Wstęp od 25 gr.

Dziś rewelacyjny film z udziałem

Sari Maritsy i Herberta Marshalla

„Licytacja miłości”

Wspaniała treść Bogata wystawa Świetna gra!

Wkrótce w kinie „Polonja”

ukaze się dawno oczekiwany przebój największego artysty doby obecnej

CHARLES'a LAUGHTONA jako męża sześciu żon w filmie p. t.

Prywatne życie

Henryka VIII

króla rozpustnika.

Wybór

jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgar-ni E. Iberskiego Dominikańska 29